Nr. 176. Kraków, Piątek 3 Sierpnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kukiińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Adres polski do ś. p. cesarza Fryderyka III.

Dawno już znaną jest odpowiedź pruskiego ministerstwa stanu na adres do ś. p. cesarza Fryderyka III, polskich Kół poselskich w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim — adres sam zaś, w myśl poprzedniej uchwały Kół, trzymany był dotąd w tajemnicy. Wczoraj dopiero przyniosły nam pisma polskie poznańskie dosłowny tekst adresu, wraz z pismem prezesa Koła, pułkownika Zakrzewskiego. Dokument ten opiewa:

Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Cesarzu i Królu! Najmiłościwszy Cesarzu, Królu i Panie!

Gdy wiadomość o zgonie ś. p. Ojca Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości, sławą okrytego Cesarza i Króla i o objęciu wśród tak ciężkiego dopuszczenia Bożego tronu przez W. C. K. Mość poruszyła serca wszystkich Jego poddanych, — wtenczas złożyli u stóp tronu i wierni poddani polskiej narodowości w adresach parlamentu oraz obudwóch Izb sejmu monarchii wyrazy swych wiernopoddańczych uczuć.

Jeżeli podpisani ośmielają się jeszcze dziś ponownie dać wyraz tym samym uczuciom i zbliżyć się jeszcze osobno do tronu W. C. K. Mości, to dzieje się to z tego powodu, iżby z serca, radością wzruszonego, wolno im było wypowiedzieć, jak wdzięczny i błogi odgłos owo słowo królewskie, iż wszyscy poddani są sercu W. C. K. Mości równo bliscy, znalazło i u wiernych W. C. K. Mości poddanych polskiej narodowości.

Niechże nam zarazem będzie wolno widzieć w Najłaskawszym pobycie Jej Cesarskiej i Królewskiej Mości, Najmiłościwszej naszej Cesarzowej i Królowej wśród naszej tylekroć ciężko doświadczanej dzielnicy, stwierdzenie zaufania, jakie wszystkim Swym poddanym W. C. K. Mość wspaniałomyślnie wyrazić raczyłeś.

Różni pochodzeniem i językiem łączymy się wszyscy w przyrzeczeniu niezłomnej wierności, wdzięcznego oddania się dla W. C. K. Mości i dla całego cesarskiego i królewskiego Domu, oraz w gorącej modlitwie, iżby Wszechmocny raczył W. C. K. Mość otaczać i bronić Swą potężną opieką i raczył Mu użyczyć długiego i błogosławionego panowania.

Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości Najwierniejsi:

(Następują podpisy członków Koła polskiego w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim).

Jak od początku byliśmy przekonani, że adres ów był najzupełniej zbytecznym — tak też po przeczytaniu jego tekstu jeszcześmy się bardziej w tem przekonaniu utwierdzili.

Stosunki, w jakich żyje ludność Księstwa i Prus Zachodnich, są tak niesłychanie drażliwe i trudne — bezwzględność z przebiegłością połączona u ich wroga są tak wielkie — że stojącym zdaleka nie łatwo każdej chwili osądzić, co w danym razie może tam być użyteczne a co szkodliwe. Musimy w tej mierze liczyć na patryotyzm i doświadczenie posłów wielkopolskich i kierujących organów tamtejszej prasy — a sami powstrzymujemy się najczęściej z wydaniem sądu o działaniu i polityce tych posłów. Tutaj wszakże, kiedy fakt należy już do historyi i jako taki ocenionym być może, a najbardziej kompetentna prasa wielkopolska zdanie swoje rozmaicie co do formy ale prawie jednolicie co do rzeczy samej wypowiedziała — przyłączamy się do tych, którzy twierdzili, że adres ani pożytecznym ani potrzebnym nie był.

Akt taki, jeżeli ze stanowiska polskiego miał być użytecznym — powinien był obok wyrazu lojalności konstytucyjnej mieścić bardzo wyraźny protest przeciw uciskowi i pogwałceniu wszelkich praw ludzkich wobec Polaków. Jedyny tylko był możliwy wyjątek: Gdyby wiedziano naprzód, iż po adresie nastąpią ulgi jakieś poważne w położeniu naszem, że choć częściowo prawa narodowe przywrócone będą — i adres dobre wywrze „u góry“ wrażenie — można było, jak się to stało nieraz w Galicyi po roku 1865, rzecz niejako antycypować, i ułożyć adres... dyplomatycznie. Gdy jednak z góry wiedziano, iż o ulgach ani marzyć nie można, gdy można było napewno przewidzieć, że odpowiedź nie będzie dana w myśl liberalnego i sprawiedliwego króla ale w myśl — Bismarka, a zatem będzie w niej wprost ubliżenie, gdy z drugiej strony adres niedyplomatyczny, zawierający protest, w chwili wstąpienia Frydryka III na tron byłby istotnie niepolitycznym — przeto najlepszą polityką było, adresu wcale nie wysyłać. Jeżeli szło o zamanifestowanie konstytucyjnej lojalności, tej dali Polacy wyraz przez głosowanie za adresem w parlamencie, i na tem można było poprzestać. Lekka zaś w adresie alluzya do okropnych stosunków, w jakich ludność polska skutkiem antipolskich ustaw żyje, zawarta w wyrazach „wśród naszej tylekroć ciężko doświadczanej dzielnicy“ — jest tak bardzo delikatną, że może nawet w Berlinie jej się nie domyślano. A jeżeli się zważy odpowiedź Bismarka, napisaną w zwykłym mu impertynenckim tonie — to zaprawdę lepiej było na odpowiedź taką się nie narażać, bo łatwo można było przewidzieć, że inną nie będzie.

Termin zwołania Sejmu.

W rubryce „Ostatnie wiadomości“ wczorajszego *Czasu* czytamy:

„*Nowa Reforma*, która jak się zdaje, nie miałaby nic przeciw temu, aby zdarto skórę ze szlachty, przy nadarzającej się nowo sposobności sprawy propinacyjnej pragnie także gorąco, aby nasi posłowie, rolnicy, oderwani zostali, niepotrzebnie, przez wrześniową sesyę sejmową od najważniejszych robót w polu, bo od zasiewów i uprawy roli, oraz aby posłowie posiadający gorzelnie wskutek tego nie mogli być obecnymi przy przygotowaniach i rozpoczęciu tak ważnej wyjątkowo w tym roku kampanii gorzelnianej. Wszystkie te względy i doskonałe powody, przytoczone przez *Przegląd*, a przez nas powtórzone zaniechania sesyi wrześniowej, pomija z lekkiem oczywiście sercem *Nowa Reforma*, bo co ją takowe obchodzą, skoro nie mają nic wspólnego z rzemiosłem trybuńskiem. W czasach, w których wszyscy, a i władza ogląda się i liczy się z krzykaczami pewnego autoramentu, łatwo przyjść może do tego, że stanie się wedle ich woli, a nie stosownie do zdrowego rozsądku interesu kraju i potrzeb większej własności“.

O ile cieszy nas ostatnie zapewnienie, że może przecież uchylonem zostanie od kraju istotne złe, jakiem byłoby przeniesienie sesyi sejmowej na grudzień — o tyle znów szczerze nas smuci widoczny u naszego kolegi upadek sił umysłowych, narażający go na to, że takiemi „Ostatniemi wiadomościami“ darzy swoich czytelników. Pocieszamy się wszakże, że może to tylko wpływ wczorajszego strasznego upału (było w cieniu 30 stopni), który w tak kanikularne usposobienie wprowadził redakcyę *Czasu*, że aż zapomniała o najpospolitszych względach przyzwoitości polemicznej, a nawet — dobrej woli. Myśmy w naszych artykułach o wykupnie propinacyi jeszcze ani słówkiem nie wypowiedzieli, jak sobie tę operacyę wyobrażamy, zwłaszcza co do wysokości wynagrodzenia, a *Czas* już pisze, że *Nowa Reforma* „nie miałaby nic przeciw temu, aby zdarto skórę ze szlachty“. A cóżby powiedział, gdybyśmy n. p. napisali, że *Czas* nie miałby nic przeciw temu, aby zdarto skórę z kraju — coby zresztą miało większą podstawę, skoro kraj ma wykupić, a *Czas* niedawno dowodził, że wielka własność powinna na tem zrobić dobry interes. Prawda — że krzyczelibyście w niebogłosy, iż to zła wiara?

Powiadacie, że *N. Reforma* gorąco pragnie, żeby nasi posłowie niepotrzebnie zostali przez wrześniową sesyę sejmową oderwani od najważniejszych robót w polu i od rozpoczęcia kampanii gorzelnianej. Niepotrzebnie? Udowodniliśmy samem przytoczeniem pobieżnem, z pamięci paru zaległych spraw sejmowych, że jest bardzo wiele do roboty, gdyby Sejm nawet chciał tylko załatwić same te sprawy, dla których został odroczony. Niezałatwione są: Ustawa gminna dla miast, sprawa ustawy drogowej (wniosek ks. Sieczyńskiego), dwie ustawy o policyi ogniowej, ustawa o policyi budowniczej dla wsi, ustawa o sługach, ustawa łowiecka, opodatkowanie instytucyj asekuracyjnych na rzecz pożarnictwa w kraju i kilkanaście spraw mniejszej wagi. To jest remanent z poprzedniej sesyi. Do tego przybywają dwie sprawy wielkiej wagi, które załatwione być muszą w tym roku: wykupno propinacyi i ustawa sanitarna — przybywają liczne sprawy, w których Wydział krajowy otrzymał polecenie przedłożenia wniosków na następnej sesyi, przybywają sprawy bieżącego zarządu, więc budżety i zamknięcie rachunkowe, sprawozdania z poszczególnych działów zarządu, które co roku wymagają załatwienia za przeszłość a wskazówek na przyszłość (szkoły rolnicze, melioracye, przemysł i t. p.). I to wszystko ma być załatwione, jeżeli Sejm będzie znowu zwołany na czas feryj świątecznych! Więc cóż — czy niepotrzebnie domagamy się sesyi wrześniowej? I czyż zarzut, że my specyalne, przez *Przegląd* i *Czas* urojone interesa niektórych posłów „lekkiem sercem“ poświęcamy, nie da się z większą racyą zwrócić przeciw *Czasowi*, który „lekkiem sercem“ poświęca interes kraju, skoro chce, aby reprezentacyi kraju odjęto możność spełnienia ważnych zadań, jakie ją w tym roku czekają, ażeby znowu zlekceważono tylekrotne jednogłośne uchwały Sejmu w sprawie czasu trwania sesyi?

Na dnie tego przeciw nam wystąpienia z tak oczywistą złą wiarą leży jednak nie interes zasiadających w Sejmie gorzelników, ale coś zupełnie innego. Pamiętają jeszcze w kraju niefortunne wystąpienie *Czasu* w sprawie gorzelnianej — kiedy dlatego, aby ministrowi skarbu nie zrobić przykrości, *Czas* od pierwszej chwili zaprzepaszczał interesa gorzelnictwa i tak ściśle z niemi wiążące się interesa rolnictwa, i kiedy wywołał powszechne a tak słuszne przeciw sobie oburzenie nawet wśród patronów swoich i najbliższych przyjaciół. Trzeba więc to wrażenie czemś zatrzeć — a najlepiej w ten sposób, żeby drugiemu zarzucać to, czem sam grzeszył. Więc kiedy on sam niedawno „lekkiem sercem“ zgadzał się na to, aby „zdarto skórę ze szlachty“ — dzisiaj na nas krzyk podnosi i o jakąś demagogię nas posądza. Tak zawsze czynią „krzykacze pewnego autoramentu“, ale na szczęście niezawsze ich głos idzie w niebiosy.

Odpowiedź „Gazecie Lwowskiej“.

Urzędowym i półurzędowym dziennikarzom jakoś *Nowa Reforma* spać nie daje spokojnie. Równocześnie z *Czasem* napadła nas wczoraj *Gazeta Lwowska* w wiedeńskiej korespondencyi. Powód do tego dała urzędowemu korespondentowi nasza notatka, iż między rzeczoznawcami, powołanymi przez rząd austryacki do ankiety w sprawie rozporządzeń wykonawczych do ustawy gorzelanej, nie ma nikogo z Galicyi.

„Artykulik swój — pisze korespondent — ukuła *Nowa Reforma* przeczytawszy spis rzeczoznawców, podany w *N. fr. Presse*. Redaktor *Nowej Reformy* nie zadał sobie jednak trudu zbadania, czy spis ten jest kompletny, i zaraz wystąpił z opozycyą. *Neue freie Presse* z umysłu nie podała rzeczoznawców galicyjskich.“

Jest w tej urzędowej elukubracyi i zła wiara i wielka nieoględność w napaści. Zła wiara — bo pytamy, dla czego korespondent domyśla się, żeśmy z *N. fr. Presse* czerpali, ażeby w ten sposób w czytelniku obudzić myśl o jakiemś powinowactwie naszem z tym organem — gdy przecież spis rzeczoznawców taki sam, jak w *N. fr. Pr.*, był we wszystkich dziennikach wiedeńskich. Jest też nieoględność w napaści, bo korespondent nie zadał sobie trudu zbadania, jak też spis rzeczoznawców był w innych dziennikach podany, chyba że korespondent sam prócz *N. fr. Pr.* innego dziennika nie czyta. Gdyby sobie trochę trudu zadał, byłby się przekonał, że 1) urzędowa *Wien. Ztg.* nie podała spisu powołanych przez rząd rzeczoznawców, więc z niej nie mogliśmy sprawdzić spisu — 2) że półurzędowa *Presse* i również półurzędowy *Fremdenblatt* podając spis rzeczoznawców powołanych (*die von der Regierung berufenen Experten sind*) nie zamieściły ani jednego nazwiska z Galicyi. Czy to zrobiły z umysłu, nie wiemy — to wiemy, że gdyśmy nie w *N. fr. Pr.*, ale w *W. Allg. Ztg* wyczytali spis nazwisk i ze zdziwieniem nie znaleźli tam nikogo z Galicyi, staraliśmy się przekonać — czy to prawda — i oto wyczytaliśmy w półurzędowych dziennikach: „Jutro zbiera się ankieta. Powołani przez rząd rzeczoznawcy są:“ i znowu ani jednego nazwiska z Galicyi. (*Die Presse* n. 206 z 26 lipca str. 4 szpalta 3. *Fremdenblatt* n. 200 z 26 lipca b. r. I *Beilage* str. 9 szpalta 1). Mieliśmy zatem źródła urzędowe, mieliśmy nie spis przybyłych na ankietę, ale spis zaproszonych przez rząd i czyż mogliśmy jeszcze powątpiewać, że ten spis jest autentyczny?

Niech więc urzędowiec nie daje nam nauczek, jak mamy postępować przy redagowaniu dziennika, bo tych nauczek nie potrzebujemy — ale raczej niech się postara o to, ażeby koledzy jego, którzy swe pióra dziennikarskie rządowi sprzedali, lepiej służbę swą pełnili i nie wprowadzali czytelników w błąd, jak się w tym wypadku stało.

Skutki ustaw antipolskich.

Jak dalece ustawodawstwo antipolskie nie obliczało się z danemi stosunkami, i w zaślepieniu swem samo przeciw sobie broń kuło — dowodem najlepszym skutki, jakie wywołuje przenoszenie nauczycieli z czysto niemieckich prowincyj do Księstwa, a odwrotnie stąd do prowincyj niemieckich. I tak piszą do *Dz. Poznańskiego* z nadreńskiej prowincyi:

„Polskie dzielnice nie cieszą się tutaj dobrą opinią. Przyczynili się do tego różni korespondenci nienawistnych nam pism a nawet i niemieccy powieściopisarze, którzy nie znając nas, ani kraju naszego, różne dziwolągi o nas szerzą. Podług nich są w Księstwie i Prusach Zachodnich stosunki gospodarcze, przemysłowe, społeczne, obyczajowe i w ogóle kulturne jeszcze w wielkiem zacofaniu. Kraj to ma być barbarzyński, a lud jeszcze na pół dziki.

„Nic dziwnego więc, że na wiadomość, iż rząd począł nauczycieli Niemców stąd do ziem polskich wysyłać, strach paniczny ogarnął tutejszych pedagogów. Korespondencye pism szkolnych, donoszące o trudnościach nauki w szkołach zwiedzanych przez polskie dzieci, dolały jeszcze oliwy do ognia. Skutek tego wszystkiego ten, że kandydaci nauczycielscy, mimo złożonej w seminaryum deklaracyi, że w pierwszych trzech latach urzędowania przyjmą każdą przez rząd im wskazaną posadę, wzbraniają się — jak tutejsze gazety donoszą — objąć miejsca w polskich prowincyach im przekazane. Gazety stawają po stronie oponentów, twierdząc, że rządowi daje złożona przez seminarzystów deklaracya tylko prawo przekazywania im posad w obrębie prowincyi a nie całych Prus.

„*Gelsenk. Ztg* pisze w tej materyi co następuje:

„Jeden z kandydatów nauczycielskich, którzy przed niedawnym czasem katolickie seminaryum nauczycielskie w Büren opuścili, wzbrania się przyjąć ofiarowaną mu przez rząd posadę w Po-

---

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

31 (Ciąg dalszy.)

I kilka jeszcze razy, zrana już zadawane przez się pytanie, ze śmiechem, z natarczywością, z rękoma w zarost Pawła zatopionemi, powtórzył:

— Kto ti? Kto ti? Kto ti?

Paweł nie spuszczając z niego oczu, uśmiechał się coraz wyraźniej, weselej.

— Tato! — odpowiedział.

— Ta to? — ze zdziwieniem jakby, przechylając na bok główkę, zapytało dziecko.

— A tato!

Ale w tejże chwili uczuł, że cienkie i gibkie ramiona kolana mu obejmują: Franka, klęcząc, do kolan jego głowę tuliła i dziękowała mu, dziękowała, bo teraz dopiero uwierzyła, że jej z chaty swej nie wypędzi i dla dziecka jej ojcem będzie. Jak wzburzony kipiątek wylewały się z niej słowa wdzięczności, radości, podziwienia dla jego dobroci... Potem zaczęła przysięgać, że teraz już zawsze, zawsze poczciwą i posłuszną będzie, a jego kochać i szanować nie przestanie do śmierci... gdyby zaś kiedy przestała, sama sobie pętlę na szyi zawiąże lub otruje się, aby ziemia takiego potwora już nie nosiła, jakimby ona była wtedy.

Paweł dziecko na ziemi postawił, a rozpłakaną, u kolan jego po ziemi pełzającą kobietę na ławie posadził, i kiedy szlochać, dziękować, przysięgać nie przestawała, sam przy niej usiadł i zcicha łagodnie przemówił:

— Cicho! no, cichoż już, moja ty biedna! Moja ty nieszczęśliwa! cicho! cicho!

W ręce go całowała, ale przybliżyć się do niego, objąć go, nie śmiała jeszcze. Prędkim, gorączkowym szeptem mówiła:

— Od śmierci ty mnie, Pawełku, oj drogieńki ty mój, złoty, brylantowy, od śmierci ty mnie wyratował, bo już ja takie postanowienie miałam, że jeżeli ty mnie nie przyjmiesz, wypędzisz... to dziecko pod jakim progiem zostawię a sama otruję się...

Do kieszeni sukni sięgnęła i wyjęty z niej papierek rozwinąwszy, ukazała w nim trochę białego proszku.

— Widzisz? trucizna...

— W imię Ojca i Syna... — przeżegnał się Paweł. — I do tego jeszcze *czort* ciebie kusił!... Zkądże ty wzięła tę truciznę?

Oho! ona kiedy czego bardzo chce, zawsze na swojem postawić musi. Ta kobieta, która razem z nią w więzieniu za otrucie męża siedziała, rozpowiadała jej, gdzie i jak trucizny dostać można. A ona, jadąc tu, myślała sobie: jeżeli Paweł mnie wypędzi, to albo powieszę się albo otruję. Ale wieszać się brzydko. Tylko prości ludzie wieszają się. Dostała więc sobie trucizny, ale teraz już jej nie potrzebuje, bo Pawełek jej wszystko darował i ona znowu będzie jego kochać, szanować i w tej mileńkiej chateczce spokojnie sobie i szczęśliwie, jak u pana Boga za piecem, siedzieć...

Przy ostatnich słowach papierek z białym proszkiem napowrót do kieszeni wsunęła i z ławy zerwawszy się, w dłonie klaszcząc, chichocząc, parę razy, jak wiewiórka, podskoczyła. Ale Pawła jakby strach nagły ogarnął.

— Aaaa! jak tu ciemno zrobiło się — zauważył i prędko izbę przeszedłszy, lampkę zapalił.

Chtawian, u stóp wielkiego pieca na ziemi siedząc, węgle w garnku przesypywał i padaniu ich w głąb garnka głośnemi wykrzykami wtórzył:

— Ba ba-ba-bach!

Franka do dziecka przyskoczyła i tak gwałtownie całować je zaczęła, że aż krzyknęło z bólu.

— Oddaj węgle — mówiła — oddaj, samowarek nastawię i herbatka będzie.... herbatka.... batka!

A gdy dziecko upierało się przy zostawieniu mu garnka po plecach je dłonią uderzyła. Chtawian głośno zapłakał. Paweł surowo ozwał się:

— Za co bijesz? Daj jego tu!

Po sposobie, w jaki zawijała się około nastawiania samowara i przyrządzania herbaty, widać było, że teraz dopiero, ale już zupełnie, uczuła się tu taką samą jak dawniej gospodynią. We troje potem herbatę z chlebem razowym pili; dziecko było wesołe, Franka gadatliwie i zupełnie już śmiało o znajomych we wsi wypytywała się. Paweł coraz łagodniejszym i pogodniejszym się stawał. Kiedy nakoniec Chtawian na pościeli złożony usnął, a Franka przycichła i poziewać zaczęła, Paweł wstał z ławy i rzekł:

— Nu, Franka, teraz razem pacierze odmówim...

Ze zdziwieniem na niego patrzała, on zaś rzekł jeszcze:

— *A toż!* Bez Boga ty do tego czasu żyła i *czort* przystęp do ciebie miał. I ja kiepsko postąpił, że odrazu do pana Boga i do świętej modlitwy ciebie nie namawiał. Teraz ty znów z drogi do piekła uciekła i może już nie powrócisz, może upamiętasz się i wszystko dobrze będzie.. W świętej książce pisze, żeby Syon rozmiłował się w przenajświętszej pannie Maryi... może i ty rozmiłujesz się i ona ciebie od złego obroni.... Klękaj i głośno powtarzaj za mną..

Ukląkł i obejrzał się a widząc, że ona także uklękła, zaczął:

— W imię Ojca, i Syna...

Głośno, powoli odmówił Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga, a ciągle przysłuchiwał się, czy ona każde słowo za nim wymawia; gdy zaś którego nie wymówiła, oglądał się na nią i mówił:

— Powtarzaj...

Po skończeniu Wierzę w Boga, nie wstając z klęczek, Służbę Bożą ze stołu wziął i otworzył ją w miejscu, w którem założoną była największym biletem, dnia imienin France winszującym. Powoli, zgłoskę od zgłoski oddzielając, czytać zaczął:

— Modlitwa o zwy-cięz-two w-s-z-e-l wszel, kie-kie, wszelkie-go na-ło-gu g-r-z-e, grze-chowe-go.

I całą, niedługą zresztą modlitwę, jedne wyrazy z łatwością, inne z trudnością wyczytując, a niektóre sylabizując, przeczytał.

Przeczytawszy, kupidyna unoszącego na bilecie wieniec różany, nabożnie pocałował, w tem samem miejscu książkę nim założył i przeżegnawszy się jeszcze głośno, z klęczek powstał. Pogodę wielką i znowu jakby łagodną jasność księżyca na twarzy miał. Wzrokiem szczęśliwym objął głowę Franki, która, znużona i poziewająca, z ciekawością na niego patrzała. Jak wprzódy widok niewinności dziecięcej przebłagał go i ukoił, tak teraz zdawało się, że wspólnie odmawiana z tą kobietą modlitwa zupełnie ją w oczach jego oczyściła. Po raz pierwszy, odkąd na nowo ją zobaczył, za szyję ją objął, głowę jej ku piersiom przyciągnął i twarz tak długo, gorąco całował, jak długo i chciwie człowiek spragniony pije źródlaną wodę.

— Oj, Franka! — szeptał, — jak ja ciebie lubię, strach jak ja ciebie lubię! Pan Bóg dopomoże, że ty już teraz dobra i poczciwa będziesz... już ja widzę, że ty sama tego prawdziwie żądasz... Pan Bóg dopomoże... oj! jakże ja ciebie lubię! Mojaż ty miła! mojaż ty biedna! jak ja ciebie lubię!

Nazajutrz, prędko po wschodzie słońca, Chtawiana podartą chustką Franki owinął, na ręce wziął i do sieni wyszedł. Nim drzwi od podwórza otworzył, stał przed niemi chwilę, w postawie człowieka wahającego się i z czemś wewnętrznie walczącego.

Trudno mu widać było z dzieckiem tem na ręku pokazać się przed ludźmi. *Lakajskie dziecko!* z końca świata przyniesione! Wstyd! Miał jednak przyczynę, dla której wszystkim pokazać chciał, że z żoną pogodził się i jej dziecko za swoje przyjął. Gęby im przez to pozamyka i do wiadomości da, że ani jej ani dziecka krzywdzić nie pozwoli. W ostatniej przecież chwili odwagi mu zabrakło, u samych drzwi zawahał się, parę minut postał, aż zaszeptał:

— Bogu przenajświętszemu na ofiarę... za jej nawrócenie... za zbawienie duszy grzesznej...

I wyszedł, chwilę przed progiem postał, a potem podwórko przeszedłszy, we wrotach stanął. Dzień był od poprzedzających cieplejszy, słoneczny, w drzewach na zabój świegotały wróble, po szerokiem polu biegły szlaki zielonych runi.

Drogą, przed wrotami, ten i ów z wiosłem, siekierą, łopatą przechodził i Pawła z dzieckiem na ręku we wrotach stojącego ujrzawszy, głową kiwał i „niech będzie pochwalony“ albo „jak się macie“ mówił. Na dziecko z mężczyzn nikt uwagi nie zwracał. Niektórzy myśleli pewno, że jest to jedno z dzieci Ulany, a inni do pracy spieszyli, swoje kłopoty i potrzeby mieli. Ale dwie kobiety też drogą przeszły; jedna z nich szeroko tylko oczy i usta otworzyła, na Pawła popatrzała; druga zaś, również z otworzonemi ustami stanęła, patrzała, głową kiwała, aż przemówiła:

— A czyjeż to?

— Moje, — uśmiechając się, odpowiedział Paweł. Kobieta trochę wstydliwie, a trochę złośliwie zachichotała:

— A kiedyż to pan Bóg dał?

— Kiedy dał, to dał, dość, że dał.

(C. d. n.)

znańskiem. Jesteśmy zdania, że rządowi nie służy prawo posyłania kandydatów nauczycielskich bez wszystkiego do wschodnich prowincyi. Młodzi ci ludzie zmuszeni wprawdzie byli, wstąpiwszy do seminaryum i przyjąwszy pieniężne wsparcia rządowe, oświadczyć się, że przez trzy pierwsze lata urzędowania przyjmą wskazaną im przez regencyę posadę, lecz uczynili to w tem rozumieniu, że regencya prawo jej dane ograniczy, jak to dotąd zawsze się działo, tylko na prowincyę a nie na całe królestwo. Dopiero zeszłej jesieni stawiła regencya na podstawie reskryptu ministeryalnego seminarzystom warunek, aby przyjęli każde miejsce w królestwie, odnośnie w wschodnich prowincyach, gdzie brak nauczycieli zapanował. Nie można przyjąć — kończy *Gelsenk. Ztg* — aby rozporządzenie ministra wstecz obowiązywało".

Inny znowu a wielce ciekawy wypadek podaje *Gladbacher Ztg*.

„Przedmiot zasadniczego znaczenia zajmował wczoraj radnych naszego miasta, to jest „przekazanie nauczyciela elementarnego z W. Ks. Poznańskiego". Przewodniczący referował, że przed pewnym czasem rozpisano konkurs celem obsadzenia posady, opróżnionej przez śmierć nauczyciela Heckmanna, że następnie dozór szkolny z przesłanych ofert wybrał trzy i na pierwszem miejscu zaproponował królewskiej regencyi do zatwierdzenia nauczyciela Pascha. Królewska regencya nie zgodziła się tym razem na to, lecz przesłała powiatowemu inspektorowi szkolnemu Kenteniehowi rozporządzenie, w którem oświadcza, że na mocy wyraźnego upoważnienia przez p. ministra na ową opróżnioną posadę wybrała nauczyciela Jakóba Semraua z Gniezna, którego jej minister do ustanowienia przekazał, i że temuż nauczycielowi poleciła objąć posadę z dniem 1 sierpnia. Królewska regencya zapytała dalej, ile zamiejscowych lat służby policzonoby w M.-Gladbach wspomnianemu Semrauowi i oświadczyła gotowość wyrównania w danym razie ze swych funduszów różnicy w pensyi, jakaby zachodziła pomiędzy sumą wypłacaną w M.-Gladbach, a tą, jaką wspomniany nauczyciel pobierał dotychczas. Królewska regencya zawezwała następnie magistrat usilnie, aby starał się wpłynąć na to, iżby ustanowieniu wspomnianego Semraua ze względu na polityczną konieczność rozporządzenia ze strony reprezentacyi miejskiej nie robiono trudności. Mimo to jednak dozór szkolny nie zgodził się na postępowanie regencyi. Oprócz innych powodów zwrócono i na to uwagę, że dzieci niższych klas nie rozumieją jeszcze górno-niemieckiego dyalektu (*Hochdeutsch*), że więc nauczyciel winien znać dyalekt tutejszy. Dalej zaznaczono, że miasto przez ustanowienie wspomnianego Semraua musiałoby równocześnie przejąć na siebie obowiązek przyznania mu prawa emerytury, a do tego miasto pociągnięte być nie może. Państwo musiałoby oświadczyć gotowość poniesienia kosztów przypadającej dotychczas części emerytury. Dozór szkolny uprasza przeto królewską regencyę, aby zechciała odstąpić od zamiaru ustanowienia Semraua, a potwierdziła nauczyciela Pascha. Złączone komisye: szkolna i finansowa obradowały nad tą sprawą i oświadczyły, że godzą się na wywody dozoru szkolnego. Rada miejska oświadczyła się w tym samym duchu, przyjmując 17 głosami przeciwko 3 następujący wniosek: „Rada miejska uznaje powody dozoru szkolnego i uprasza dla tego królewską regencyę, aby odstąpiła od zamiaru ustanowienia Semraua w M.-Gladbach, zwłaszcza, że przeciwko temu ustanowieniu przemawiają względy finansowe. Względy te zostaną bliżej wyjaśnione na podstawie danych, udzielonych przez burmistrza". — Ponieważ do wielu innych miast na Zachodzie rząd prędzej czy później wystosuje podobne żądanie, przeto ciekawą jest rzeczą, jak się zakończy ten zatarg pomiędzy gminą gladbachską, a regencyą dysseldorfską".

W powyższej relacyi na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, podniesiona przez nadzór szkolny, że nauczyciel, chociaż oczywiście językiem niemieckim władać musi dobrze, dla tego jest niemożliwy, ponieważ nie zna dyalektu miejscowego, a dzieci niższych klas nie znają jeszcze *hochdeutsch*. Więc Niemcy z pedagogicznych względów wymagają znajomości dyalektów miejscowych — a nam nasyłają nauczycieli którzy nie dyalektu, ale języka naszego wcale nie znają!

Powtóre zaznaczyć trzeba, iż nadzór szkolny nie uznaje „względów politycznej konieczności", przez rząd podniesionych, nie uznaje ich dla tego, ponieważ przemawiają przeciw nim względy naprawdę wyższe — względy na dobro dzieci, dobro szkoły i gminy. Otóż z czasem musi się tak stać z tem wszystkiem, co przeciw nam wymierzone. Bo co nieludzkie, niesprawiedliwe, w czem są sponiewierane prawa, to musi z czasem okazać się szkodliwem nie tylko dla tych, przeciw którym wymierzone — musi rozbić się o przeszkody, z samej istoty stosunków płynące.

Uczciwy głos niemiecki.

Dziennik *Neisser Presse* w artykule wstępnym pod napisem: „Das drohende Kastenwesen" (Zagrażająca kastowość) pisze pod koniec tegoż, co następuje:

„Zachodzi pytanie, czy duchownym można zakazać udzielania prywatnej nauki pod zagrożeniem kary. Mamy już przecież zakaz prywatnego nauczania języka polskiego. Zakaz pod zagrożeniem kary udzielania dziecku lekcyi darmo w jego ojczystym języku jest, nawiasowo powiedziawszy, środkiem, do którego się, o ile wiem, nie posunął ani żaden azyatycki samodzierżca, ani rzymski cesarz, ani żaden absolutny monarcha z przeszłego stulecia. Kto mi dowiedzie choć jeden przypadek takiego zakazu, temu będę wdzięcznym. Liberalni dziwią się nad cofaniem liberalizmu. Oni też z małemi wyjątkami brali udział w kuciu praw kulturnych; do przyjścia do skutku ustawy antisocyalnej po dłuższym oporze kilku z nich przynajmniej dopomogło; przeciw ustawom antipolskiem oponowali, ale nie tak ostro, jak należało. Żadna z tych trzech wyjątkowych ustaw nie spełniła swego właściwego i bezpośredniego celu; atoli wszystkie trzy dopięły pośredniego celu, jaki inicyatorowie ich mieli na oku, a mianowicie: wolności zadały śmiertelne rany; podkopały zmysł do prawa i prawności i przyzwyczaiły lud do praw wyjątkowych najsurowszego rodzaju, do środków wkraczających w najskrytsze i najwięcej osobiste stosunki życia prywatnego, tak, iż gdyby w najbliższym czasie pewna klasa obywateli państwowych miała być po prostu „usuniętą", nikt nie miałby prawa dziwić się temu".

Z uroczystości kijowskich.

Z kijowskiej korespondencyi do *Dziennika Poznańskiego* wyjmujemy jeszcze niektóre ciekawe szczegóły z ukończonych właśnie uroczystości w Kijowie:

„Głównymi pomocnikami hr. Ignatiewa w urządzeniu uroczystości i sprowadzenia Słowian są: Kriwcow, adwokat z Odesy, Naumowicz, który starał się o sprowadzenie jak najwięcej Rusinów, Andryaszew, dyrektor gimnazyum i *Kijewskoje Słowo*, sekretarz którego Bażenow (Bułgar) jest zarazem i sekretarzem kijowskiego słowiańskiego Towarzystwa. Ignatiew też agitował, ażeby jak najwięcej mogło przybyć deputacyi, osobliwie z Rusi, Litwy i Królestwa.

„Żywioł miejscowy małorusiński zupełnie nie jest reprezentowany na jubileuszu; inteligencya małoruska po większej części nawet wyjechała z Kijowa. Obawiano się nawet demonstracyi i z tego powodu około pomnika snuła się policya, żandarmerya i agenci tajni. Skończyło się na tem, że gdy odsłonięto pomnik, publiczność ujrzała, że obryzgany kałem, a na bułacie Chmielnickiego zawieszono butelkę z wódką. W radzie miejskiej, urządzającej jubileusz, działy się ciągłe awantury.

„Komitety zawiązywały i rozwiązywały się; członkowie besztali się wzajemnie, a nawet bili się; prezydentowi miasta grożono, że oddadzą go pod sąd — prezydent nawzajem groził sądem członkom; podawali się oni ciągle do dymisyi i usuwali się od zajęć jubileuszowych. Do komitetów powciskały się osobistości, które nietylko nie mają poważania w mieście, lecz nawet, jak Kibalczyc, siedziały w więzieniu za złodziejstwo. Jedno tylko duchowieństwo i żydzi manifestowali się patryotyzmem rosyjskim...."

Korespondent w następnym liście zwraca uwagę „na uroczysty akt w akademii duchownej, któremu Ignatiew nadał prawosławno-panslawistyczny charakter. Profesor akademii Małyszew w mowie zapewne inspirowanej przez hr. Ignatiewa rozwinął program polityki rosyjskiej, która ma zależeć na samodzierżawie prawosławia i zjednoczeniu Słowian. Mowa wygłoszoną została w duchu ściśle słowianofilskim, na co zwróciło uwagę nawet dziennikarstwo miejscowe.

„*Kijewskoje Słowo* z powodu mowy umieściło artykuł wstępny, w którym powiada, że w dzień wielkiej narodowo religijnej uroczystości należy zapomnieć o wszelkich waśniach i rozterkach i że nawet ci Słowianie, którzy odłączyli się od Słowiańszczyzny (katolicy) kiedyś stanowić będą jednę owczarnię. W ogóle zauważyć należy, że dziennikarstwo miejscowe, zapewne wskutek nakazu z góry, wstrzymuje się od wszelkich wycieczek przeciw Małorusinom i Polakom. My, co spotykaliśmy dawniej w każdym numerze *Kijewlanina* drwiny i insynuacye względem Małorusinów i Polaków, nie możemy się wydziwić wstrzemięźliwości prasy kijowskiej i tłumaczymy to sobie — jak powiedziałem — rozkazem z góry.

„Na akcie akademii odczytany został przez Pobiedonoscewa adres prymasa kościoła anglikańskiego, o którym mówiliśmy poprzednio. Na akcie były, zawdzięczając to także hr. Ignatiewowi, liczne deputacye z Litwy i Królestwa.

„Szło mu zapewne bardzo o to, żeby pokazać Słowianom przybyłym do Kijowa, że w Rosyi żadnych kwestyj narodowościowych nie ma. Miały to też na celu adresy deputacyi i mowy deputowanych. I tak redaktor *Warszawskiego Dniewnika* wyraził swą radość z powodu, że idea państwowa rosyjska w kraju przywiślańskim zyskuje na powadze i że rosyjskie podstawy rozszerzają się ze zdumiewającą szybkością; Sikiewicz, deputowany z Suwałk, odczytał adres, w którym powiedziano, że tam, gdzie Ruś, Litwa i Polska styka się granicami, gdzie cerkwie prawosławne oddzielane są setkami wiorst wówczas, gdy pyszne kościoły spotykają się na każdym kroku, garstka prawosławnych zlewa się duchowo z całą Rosyą prawosławną na uroczystości kijowskiej.

„Reprezentant ten idei państwowej, będąc sędzią pokoju w Humanie, za złodziejstwa i nadużycia nieomal dostał się do turmy i zawdzięcza tylko protekcyi, że przeniesiono go do Suwałk, gdzie w charakterze prezesa zjazdu sędziów ugruntowuje idee rosyjskie. Do jakiego stopnia posunięto bezczelność, dość powiedzieć, że przybyła nawet deputacya z gubernii piotrkowskiej, gdzie nie ma nawet stu prawosławnych.

„Zabawy ludowe, które miały się odbyć podczas jubileuszu, zostały wykreślone z programu z obawy zaburzeń ludowych i hec żydowskich".

Sprawy gmin i powiatów.

(*Rozwiązanie Rady miejskiej w Stanisławowie.*)

Od chwili jak dr. Ignacy Kamiński zrezygnował z posady burmistrza w Stanisławowie, obiegały ciągle pogłoski o mającem nastąpić rozwiązaniu Rady miejskiej — chociaż pogłosek tych nie motywowano żadnemi faktami, dowodzącemi dotykalnie potrzeby tego kroku. Rada miejska zdaje się, że nie wierzyła w rozwiązanie, skoro po rezygnacyi burmistrza odbyło się poufne posiedzenie członków rady miejskiej, na którem zastanawiano się nad wyborami burmistrza ewentualnie wiceburmistrza miasta i dwóch asesorów. Przy próbnem głosowaniu jednogłośnie postanowiono wybrać burmistrzem dotychczasowego zastępcę tegoż dra Walerego Szydłowskiego, adwokata krajowego, wiceburmistrzem p. Józefa Jaegermanna, inżyniera, asesorami (w miejsce ś. p. dr. Mroczkowskiego i dr. Szydłowskiego), dr. Henryka Zatheya i Ignacego Zdrasila.

Tymczasem okazało się, iż te przygotowania do wyboru są zbyteczne, ponieważ reskryptem namiestnictwa z 24 lipca br. L 41.561 Rada miejska została rozwiązana, a obowiązki naczelnika gminy poruczono sekretarzowi namiestnictwa p. Józefowi Lanikiewiczowi. Jest więc już drugie z większych miast w kraju pozbawione autonomicznej reprezentacyi, a oddane w zarząd urzędnika. Chcemy wierzyć, że bez ważnych powodów nie byłby nastąpił krok tak stanowczy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 sierpnia

O prawdopodobnem przesileniu w ministerstwie oświaty podaje wiedeński korespondent *P. Lloyda* następujące szczegóły:

„Jak sobie przypomnicie, p. Gautsch w poprzedniej sesyi wniósł w Izbie poselskiej ustawę dyscyplinarną uniwersytecką, której celem było, życie stowarzyszeń akademickich ściślej niż dotąd policyjnym poddać ograniczeniom. Rozprawa nad tą ustawą należała do najbardziej burzliwych, jakich dożyliśmy. Z wyjątkiem galicyjskiego profesora Bobrzyńskiego wszyscy mowcy mówili przeciw projektowi, a i mowcy za projektem zapisani nie zostawili na nim suchej nitki. Projekt odesłano do komisyi, która jednak dotychczas sprawozdania nie złożyła. Obecnie tedy dowiaduję się, że nie wniosek Liechtensteina, ale ta ustawa uniwersytecka jest jądrem i powodem przesilenia Gautschowskiego.

„W pewnych sferach wielką wagę przykładają do przeprowadzenia tego projektu, a od owej ostrej rozprawy, w której poseł Pernerstorfer miał swoją słynną mowę — co później doprowadziło do nocnej na niego napaści — w sferach tych wzrósł jeszcze zapał dla tej ustawy. Chcą, aby ona za jakąkolwiek cenę przeprowadzoną była. Okazuje się jednak, że z Gautschem jest to absolutnie niemożliwe. Właściwie nie ma nikogo, ktoby to wykonał. Z niemiecko-austryackich posłów może jeszcze Chlumetzky z wielkimi właścicielami byłby za tem, ale nie mogą tego przeprowadzić, a zarówno bardziej liberalne elementa wśród niemiecko-austryackiego klubu, jak i różne niemiecko-narodowe grupy absolutnie ustawie tej przejść nie dadzą. Toż samo powiedzieć można o czeskim klubie o części(!) Koła polsk., o klubie Coroniniego i Trentino. Innemi słowy: nie ma stronnictwa ani grupy, nie ma żadnego klubu, ani narodowości w Izbie — do głosowania chętnie za tą ustawą. Nie chcą p. Gautschowi dać *carte blanche* wobec młodzieży. Ale w pewnych kołach uparto się przy tej ustawie, przesadzenie jej wszakże byłoby tylko wtedy możliwem, gdyby hr. Taaffe osobiście domagał się tego od prawicy, jako wotum zaufania. Prawica możeby mu dała takie wotum zaufania, wszakże za koncesye, których on dać nie chce albo nie może. P. Gautsch sam nie może przeforsować ustawy, a że tego nie może, że nie może stworzyć większości dla tej ustawy, przeto musi ustąpić!"

Mowa posła Mattusza, o której wczoraj donosiliśmy, wywołała wielkie oburzenie w organach młodoczeskich. *Nar. Listy* wywodzą, że przed bitwą pod Białą Górą język czeski był w Czechach panującym. Dopiero po tej bitwie zaczęli uważać język niemiecki jako równouprawniony z czeskim. Źle przeto zrobili posłowie czescy, iż stanęli na gruncie równouprawnienia — to bowiem jest sprzeczne z czeskiem prawem historycznem i z narodowem poczuciem Czechów. Żaden prawy Czech nie byłby przed bitwą pod Białą Górą programu takiego przyjął — naród bowiem był przeświadczony, że jest on twórcą, obrońcą i zachowawcą tego królestwa. Cóż dopiero mówić o programie takim, jak Mattusza, który wręcz przyjmuje wyższość języka niemieckiego nad czeskim!

Z drugiej znów strony niezadowoloną jest *Politik* z rezolucyi, uchwalonej przez wyborców w Mielniku, a wczoraj przez nas powtórzonej i zamieszcza ostry bardzo przeciw niej artykuł, w którym jednak nie wyprowadza koniecznych konsekwencyj z wyraźnego wotum nieufności, w rezolucyi tej zawartego.

W Księstwie poczyna się już ruch wyborczy. Dzienniki polskie ogłaszają zgromadzenia wyborcze w powiatach. Porządek dzienny tych zgromadzeń obejmuje zazwyczaj oprócz sprawozdań z czynności komitetu i sprawozdania kasowego, dalej wyboru nowego komitetu na 5 lat, wyboru delegatów na walny zjazd i wyboru trzech kandydatów do krzesła poselskiego — także jeszcze dyskusyę nad projektem nowego regulaminu wyborczego i instrukcyi dla komitetów powiatowych — dotychczasowy bowiem regulamin okazał się niedostatecznym, a zmiana podziału powiatów wymagała niezbędnie zmian regulaminu i instrukcyj.

Na Alzacyę i Lotaryngię spadają teraz coraz to nowe wyjątkowe rozporządzenia, mające niby zjednoczyć te kraje z Niemcami i zapobiedz francuskiemu w nich wpływowi. I tak donosi *Köln. Ztg*, że synom obywateli alzacko-lotaryngskich, którzy przed ukończeniem 17 roku życia wyszli do Francyi celem odbycia nauk w zakładach francuskich, nie wolno już będzie nadal powracać na wakacye do Alzacyi i Lotaryngii. *Köln Ztg* dodaje, że rząd alzacko-lotaryngski rozporządzeniem tem myśli zapobiedz wychodztwu z Alzacyi i Lotaryngii a zarazem przeszkodzić agitacyi młodzieży przybywającej z Francyi przeciwko Niemcom. Czy rozporządzenie to chociaż tylko pierwszy z zamierzonych skutków odniesie, należy co najmniej powątpiewać. Faktycznie nie zdoła ono bynajmniej młodzieży od wychodztwa powstrzymać, a natomiast na zawsze rozerwie węzeł, jaki młodzież tę łączył z krajem rodzinnym i z własną familią. Nowe rozporządzenie nie zdobędzie dla rządu niemieckiego serc ani rodziców, którym odjętą zostaje możność widywania swych synów, ani też młodzieży, która dla tej samej przyczyny utraci resztę przywiązania do wydającego takie rozporządzenie rządu. Co najniebezpieczniejsza, to zastosowanie przepisu tak wyjątkowego w dziedzinie, która zawsze przedstawiała jak najszersze pole dla międzynarodowego porozumienia się poszczególnych narodów, to ograniczenie woli rodziców co do edukacyi własnych dzieci. Środki wyjątkowe w dziedzinie naukowej najwięcej są zdolne zdobyć sobie licznych przeciwników, a zarazem zarządzających je przedstawić w świetle mniej niż dodatniem.

Prawdopodobnie będzie także i rezultat nowego rozporządzenia taki sam, jak rezultat wszystkich innych wyjątkowych zarządzeń w Alzacyi i Lotaryngii. Nie zbliży on ludności do nowego rządu, lecz ją raczej jeszcze więcej odepchnie, a zarazem zasieje nowe ziarno niezgody między Francyą a Niemcami i będzie tylko nowym przyczynkiem do fermentacyi, jaka się w stosunku francusko-niemieckim przygotowuje.

Paryski *Intransigeant* zamieszcza doniesienie, jakoby od jakiegoś rosyjskiego dyplomaty pochodzące, iż cesarz Wilhelm żądał od cara Aleksandra przystąpienia do projektu europejskiego kongresu, któryby miał sankcyonować traktat frankfurcki między Francyą a Niemcami. Zgaje się, że całe to doniesienie powstało w bujnej wyobraźni redakcyi albo jej korespondenta. Niemcom nie przydałaby się na nic europejska sankcya traktatu frankfurckiego. Cesarz Wilhelm wie dobrze, że postanowienia tego traktatu tylko póty będą szanowane, a zdobycz przez Niemcy wówczas uczyniona tylko póty będzie im zapewniona, póki mają siłę do obrony tej zdobyczy. Samo zaś żądanie sankcyonowania postanowień traktatu jest rodzajem ich zakwestyonowania, gdy Niemcy za swego stanowiska muszą je uważać jako prawnie obowiązujące od chwili ich przyjęcia przez obie strony. Całe zatem powyższe doniesienie wygląda nam na bajkę.

Cesarz Wilhelm wracając z Kopenhagi wybrał drogę na Friedrichsruhe, aby odwidzić ks. Bismarka. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia o godz. 12 przybył cesarz do Friedrichsruhe, — dnia 1 (wczoraj) w południe zapowiedziana była wycieczka — a potem obiad.

Z takiego rozkładu zajęcia widać, że cesarzowi nietyle spieszyło się do Poczdamu w celu zobaczenia co rychlej nowonarodzonego syna, — ile raczej do Friedrichsruhe w celu omówienia za świeżej pamięci wszystkich spraw, które były poruszone na zjeździe z carem w Peterhofie.

Ci domyślni politycy, którzy w wyjeździe cesarza Wilhelma do Peterhofu upatrywali tylko akt kurtoazyi sąsiedzkiej, ci zapewne i w tem odwidzeniu Bismarka w Friedrichsruhe nie będą widzieć nic ważniejszego; — inni będą z tego faktu wysnuwać mnóstwo domysłów wielkiej doniosłości.

Odwidzenie Bismarka w Friedrichsruhe świadczy wyraźnie, że cesarz Wilhelm jak był przed podróżą — tak jest i teraz po podróży w najściślejszej zgodzie z kanclerzem co do kierunku i środków polityki, — że zatem nie myśli okupywać przyjaźni rosyjskiej usunięciem Bismarka, co niektóre dzienniki rosyjskie stawiały jako warunek zgody i pojednania.

Nordd. Allg. Ztg znowu okrutnie pogniewana na Francyę za drobne zajście na granicy alzacko-francuskiej. Oto niemiecki urzędnik cłowy Arbogast z żoną i przyjacielem udał się do znajomych swoich we wsi francuskiej Arnaville. Tu na rogatce jacyś młodzi ludzie — nie urzędnicy — przywitali ich słowami obelżywemi.

Nordd. Allg. Ztg, opisawszy krótko to zdarzenie, dodaje, iż w tem zajściu widzi dowód, że „kraj sąsiedni jest krajem dzikim, co goście odwidzający zawczasu rozważyć powinni".

Spór o prawo nakładania podatków w Massawie między Francyą a Włochami trwa dalej. Francuski minister spraw zagranicznych Goblet nie zadowolnił się wyjaśnieniami, jakie w znanej nocie złożył włoski minister spraw zagranicznych i ma zamiar odpowiedzieć w osobnej nocie, którą tak samo roześle do dworów europejskich, jak była rozesłaną nota włoska. Inne państwa zdają się zadowalniać faktycznym stanem rzeczy w Massawie.

Niechęć rządu włoskiego do konsula francuskiego w Massawie sięga dawniejszych czasów, bo początków okupacyi. Wtedy konsul francuski stał w bliższych konneksyach z Abessyńczykami, a przy wydaleniu Abessyńczyków z Massawy przyjął wielu bardzo podejrzanych pod swoją opiekę, przez co Włochom wielce zaszkodził, bo wojsko abessyńskie miewało dobre informacye z Massawy. Rzeczy doszły do tego stanu, że rząd włoski musiał upomnieć się u rządu francuskiego o zmianę konsula. Następca wszedł w ślady swego poprzednika i nie mogąc inaczej szkodzić Włochom, wziął Greków w obronę przeciw nowym podatkom, nałożonym na wszystkich mieszkańców bez wyjątku.

Rząd włoski zapowiedział temu konsulowi, iż mu odmawia wszelkiego charakteru urzędowego i nie uznaje go za konsula, bo nie ma „exequatur" od gubernatora włoskiego.

W ten sposób spór się zaostrza. Do niego przybywa jeszcze wzajemne podejrzywanie i obwinianie się o zamiar zagarnięcia Trypolidy. — Dzienniki włoskie twierdziły i twierdzą, że rząd francuski zgromadził znaczną eskadrę na wodach tunetańskich i znaczniejsze siły lądowe na granicy od Trypolidy. Na to odpowiedziano wyjaśniająco, że eskadra zgromadziła się — jak zwykle — dla ćwiczeń zwyczajnych, — wojska lądowego zaś stoi pod Gabos na granicy od Trypolidy tylko 2400 dla ochrony południowej części Tunisu od najazdu plemion koczowniczych.

Dzienniki francuskie przeciwnie zarzucają rządowi włoskiemu zamiar zagarnięcia Trypolidy — i twierdzą, że rozgłaszanie podejrzeń o zamiarach Francyi wynika z chęci ukrycia własnych zamiarów.

Rząd bułgarski — jak wiadomo — zajął krótką linię kolejową z Bellowy do Wakarelu w Rumelii Wschodniej, pierwotnie pod pretekstem bronienia tej linii przeciw możliwym napadom rozbójników górskich — ale zarazem w tym celu, aby przyspieszyć zorganizowanie ruchu i nawiązać bezpośrednią komunikacyę z jednej strony do Konstantynopola, z drugiej na Nisz-Belgrad do Wiednia, — a zarazem przeszkodzić temu, by administracya na tej krótkiej linii nie dostała się jakiemu towarzystwu bez wiedzy i woli rządu bułgarskiego.

Przeciw zajęciu tej linii rząd turecki zaprotestował. W odpowiedzi na to rząd bułgarski wyjaśnia, że rządowi tureckiemu nie zaprzecza bynajmniej prawa własności do tej linii, ale twierdzi, iż ma co najmniej pierwszeństwo do utrzymywania ruchu, a nadto daje rękojmię odpowiedniego oprocentowania kapitałów, włożonych w budowę linii.

Jeńcy, wzięci w jassyr przez rozbójników z Bellowy, do 1 b. m. nie byli jeszcze uwolnieni; pieniądze na okup były wprawdzie złożone w banku otomańskim w Filipopolu, ale układy z rozbójnikami nie były jeszcze zakończone.

Izba gmin parlamentu angielskiego przez całą noc z 31 lipca na 1 sierpnia zajęta była szczegółową dyskusyą nad artykułem 1 wniosku o utworzenie specyalnej komisyi sądowej dla zbadania zarzutów przeciw Parnellitom i przeciw całej irlandzkiej lidze agrarnej. Odrzucono wszelkie poprawki. Komisya będzie utworzoną wbrew woli Parnella.

Izba lordów w drugiem czytaniu przyjęła bez głosowania ustawę o administracyi lokalnej.

Kronika.

Kraków, 2 sierpnia.

Ćwiczenia obrony krajowej. Magistrat ogłasza co następuje:

„W myśl rozporządzenia wys. c. k. ministerstwa obrony krajowej z d. 7 lipca 1888 l. 11451/19000 i rozporządzenia wys. c. k. namiestnictwa z dnia 15 lipca 1888 l 41197 odbędą się w bieżącym roku główne ćwiczenia bronią obrony krajowej, a mianowicie batalionów piechoty względnie strzelców l. 1 do 82 i batalionów strzelców krajowych l. 1 do 10 przez 4 tygodnie — wliczając w ten czas dzień uzbrojenia i złożenia broni i munduru. Ćwiczenia te rozpoczną się przy 19 pułku piechoty obrony krajowej 23go, przy 20 pułku i przydzielonym doń 69 batalionie piechoty obrony krajowej 26go, przy 21 pułku piechoty obrony krajowej 19go i przy 1 pułku ułanów obrony krajowej 16go sierpnia b. r. — o czem się interesowanych zawiadamia".

Legat ś. p. Michalskiego. Sąd powiatowy w Bremgarten w kantonie Aargau w Szwajcaryi, nadesłał Magistratowi wyciąg z rozporządzenia ostatniej woli z dnia 13 czerwca b. r. przez ś. p. Ludwika Michalskiego krakowianina sporządzonego, w zamku Hilfikon zmarłego, którem tenże zapisał gminie m. Krakowa jako legat sumę 20.000 franków. Z sumy tej ma być utworzoną fundacya od której procenta Rada miasta przyznawać będzie jako stypendyum, kandydatowi krakowianinowi, chcącemu się wykształcić w jakim zawodzie praktycznym rzemieślniczym

Prezydent dr. Szlachtowski wczoraj wieczór powrócił ze wsi.

Prezydyum Namiestnictwa reskryptem z dnia 28 lipca b. r. zawiadomiło Radę miasta Krakowa, że adres homagialny przez Radę miejską do Jego Świątobliwości papieża Leona XIII za pośrednictwem Ambasady przy stolicy Apostolskiej przesłany według nadesłanego do tejże Ambasady przez Kardynała sekretarza stanu zawiadomienia, przez papieża z żywą radością przyjętym został przy czem papież zastrzegł sobie wyrazić Radzie miasta osobne podziękowanie.

Ulica Zwierzyniecka otrzyma jeszcze w bieżącym roku nowy bruk na niezabrukowanej dotąd przestrzeni. Magistrat z uwagi na nader ożywiony ruch w tej stronie, jak również ze względu iż komunikacya wskutek ciągłych robót jakie na tej ulicy były częściowo już od dwóch lat prawadzone, doznawała nowych przeszkód, postanowił raz już ulicę tę uporządkować i w tym celu przedstawił sekcyi ekonomicznej wniosek na przyjęcie propozycyi dostawców kamieni, który ofiarując się dostarczyć potrzebnego na ten cel materyału, oświadczyli gotowość poczekania na otrzymanie wynagrodzenia do roku przyszłego. Jak wiadomo koszta zabrukowania tej ulicy w roku bieżącym były w tegorocznym budżecie przewidziane tylko dla jednej jej części.

Z krakowskiego parku. Zebraną wczoraj dość licznie publiczność przegnał deszcz, nie dozwalając p. Siedleckiemu dokończyć całego programu interesujących magicznych produkcyj. Przedstawienia te, rozciekawiające coraz więcej starszą publiczność, a nadzwyczaj wesołe dla dzieci, odbywają się w ogrodzie w ten sposób, iż publiczność siedzi pod gołem niebem, magik zaś swoje sztuki pokazuje na zaimprowizowanej krytej scenie. W parku krakowskim poczyniono jak wiadomo wiele i bardzo kosztownych nakładów, zdaje się jednak, iż przykrycie przeznaczonych dla publiczności miejsc, chociażby płótnem w rodzaju namiotu,— nie byłoby wydatkiem nieproduktyjnym. Przedstawienia magiczne zaczynają się podobać, jeżeli więc za kosztownym byłby osobny dla nich teatrzyk, to tańsze jakiekolwiek pokrycie miejsc dachem, dla ochronienia publiczności od deszczu i promieni słonecznych, musi być bardzo pożądanem. — Zarząd ogrodu sprowadził wczoraj dla uchodzącej przed deszczem publiczności dość wiele fiakrów, tak iż nikt nie miał powodu skarżyć się na brak komunikacyi z miastem.

Z nad Wisły. Wczoraj około godziny siódmej wieczorem jeden z kąpiących się porwany falami, zaczął już tonąć, gdy na szczęście inni umiejący pływać pospieszyli tonącemu z pomocą i szczęśliwie go wyratowali, zanim przeznaczona do czuwania na Wiśle łódź nadążyła z pomocą. Naoczny świadek wypadku zawiadamia nas, iż energia ratunkowa strażnika czuwającego w łodzi wiele pozostawia do życzenia. Zanim wyrzucono przyrząd ratunkowy, nwiązany na linie, kąpiący się mógł utonąć, gdyby nie przypadkowa, a skuteczna pomoc.

Sierpień rozpoczął się znów deszczami. Wczoraj ku wieczorowi powstała wielka ulewa z błyskawicami, a dzień dzisiejszy grozi co chwila deszczem. Po długotrwałych niepogodach w lipcu, zdawało się, iż sierpień będzie pogodnym. Nadzieje znów zawodzą.

Lwów, 1 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj wieczorem, jako w rocznicę męczeńskiej śmierci ś. p. Teofila Wiśniewskiego, zebrała się tłumnie publiczność na miejscu stracenia (góra obok domu inwalidów). Ustawiony w miejscu, gdzie stała szu-

bienica — krzyż, uiluminowano śpiewając przy tem patryotyczne pieśni.

W poniedziałek d. 6 sierpnia odbędzie się w kościele OO. Bernardynów, staraniem kółka patryotycznego, nabożeństwo za spokój duszy męczenników warszawskich ś. p. Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Romnalda Traugnta, Józefa Toczyskiego i Romana Żulińskiego, którzy dnia 5 sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli warszawskiej powieszeni zostali.

W Wieliczce w niedzielę d. 5 sierpnia odbędzie się przedstawienie amatorskie Odegrane zostaną dwie komedyjki: Świderskiego „Dzieciaki“ i Mosera „Tatnś pozwolił“.

W Skawinie w niedzielę d. 5 sierpnia na fundusz założenia czytelni obywatelskiej odbędzie się zabawa towarzyska, w program której wchodzi wycieczka do lasu o godz. 2 po połndniu, a po powrocie przedstawienie amatorskie i tańce.

Z Wiednia donoszą, iż szczęśliwej ekstyrpacyi krtani dokonał prof. Billroth na osobie kupca czerniowieckiego, liozącego 54 lat, p. Amster. Operacya dokonana została w dniu 13 lipca, a w tych dniach prof. Billroth wyjął już pacyentowi rnrkę i p. Amster, który dotąd przyjmował tylko pokarmy płynne, może już spożywać potrawy stałe. Głos jego jest bezdźwięczny, ale nie ochrypły. Choroba p. Amster jest jakoby identyczną z chorobą cesarza Fryderyka. Liczne grono doktorów miejscowych i obcych odwiedza codziennie pacyenta w klinice.

We Florencyi pani Zofia Muszyńska otworzyła wystawę kwiatową własnego wyrobu. Okazy pozyskały pochwały prasy.

Z Paryża. Dzienniki donoszą, iż Emil Zola, który podobnie jak wieln pisarzy francuskich, drwił zawsze z akademii i jej „nieśmiertelnych“, obecnie zaczyna z nimi kokietować i przymilać im się o frak z palmami. Zola podobno zamierza przy najbliższej sposobności postawić swoją kandydaturę, trapi go tylko srodze myśl o zwyczaju, który każe, by kandydaci wszystkim członkom uczonego ciała składali przed wyborami wizyty. Zola pragnie zwyczaj ten w części ominąć i odwidzić tylko swoich przyjaciół, a jednemn z literatów paryskich powiedział w tym względzie co następuje: „Odwidzę niewątpliwie Coppée'go, Halévy'ego i t. d., bo to są starzy koledzy. Clareti'ego także nie ominę; polemizowałem z nim kiedyś bardzo ostro, ale to już dzisiaj wszystko zapomniane. Inna rzecz z Aleksandrem Dumas. Do niego nie mogę pójść w żaden sposób, bo za często przeciw niemu występowałem. Nie odwidzę też członków akademii, których nie znam. Pozbawi mnie to może kilkn głosów, ale to nic nie szkodzi. Mam specyalne powody starania się o przyjęcie do akademii; mnszę to uczynić w interesie moich teoryj artystycznych, moich naturalistycznych zasad. Mam lat 48 i kampania moja jest prawie na nkończeniu; żywię tylko jeszcze pragnienie, aby te kilka dzieł, które mi pozostają do napisania, nie były wiele gorsze od reszty. Każda z moich książek dotąd miała znaczenie jednej bitwy. Tęsknię obecnie za spokojem i pragnąłbym przed śmiercią widzieć pracę życia mego utrwaloną“.

Wino z jęczmienia jest najnowszym prodnktem przemysłu winiarnego we Francyi. Jakiemuś p Jacquenim w Nancy udało się z jęczmienia otrzymać wino w ten sam sposób, w jaki się otrzymuje piwo. Nowy ten napitek zawiera 5 procent alkoholu i ma być bardzo pożywny; według opinii fachowców z czasem stanie się groźną konkurencyą dla piwa.

Z dziedziny techniki. Druga połowa XIX wieku zasługuje nietylko na nazwę epoki kolei żelaznych i elektryczności, ale także na miano epoki budowy mostów. Wszędzie robione są na tem polu wielkie projekta, a kto wie czy nie doczekamy się jeszcze budowy mostn na kanale La Manche pomimo gwałtownego oporu Anglików. Do najtrndniejszych zadań w tym kierunku należy budowa mostów po nad rzekami, służącemi jednocześnie za porty morskie. Jeżeli most taki zbudowany jest na wysokości przyległych ulic, wówczas staje na przeszkodzie żegludze; jeżeli zaś zbudowany jest tak wysoko, że okręty mogą pod nim przejeżdżać, w takim razie wymaga wysokich wiadntków, które pochłaniają znaczne sumy i utrudniają komunikacyę w mieście. Tej ewentualności chcą obecnie zaradzić w Londynie przez zbudowanie mostn, którego środkowe przęsło tylko byłoby wzniesione, a na które tak wszelkie wehikuły jak i przechodnie dostawaliby się za pomocą wind. Oryginalniejszym wszakże jest projekt Holendra nazwiskiem Haverkamp, dotyczący mostu, który ma być wzniesiony pod Amsterdamem. Zamiast wind, projektodawca chce po obn stronach środkowego podwyższonego przęsła zbudować dwie wieże, przypominające zwykłe wizerunki wieży Babel. W około tych wież mianowicie ciągnąć się będzie spiralnie idąca w górę droga dla ruchu pieszego i kołowego, wewnątrz wież zaś znalazłyby pomieszczenie różne sklepy. Czy pomysł ten jest wykonalnym — przyszłość pokaże.

Udogodnienia na poczcie mianowicie wydawanie listów nocną porą zaprowadzone w Londynie. Abonenci skrzynek pocztowych dziennych, będą musieli abonować drugie, nocne i o każdej porze będą mogli odbierać listy swoje, nadeszłe po zwykłych godzinach biurowych. Listy takie wszakże muszą być zaopatrzone czerwoną kopertą i napisem: Specyalna prywatna nocna dostawa“. Cena wynajmu skrzynki nocnej wynosi dwa razy tyle, co cena skrzynki dziennej dla kupców wszakże i redakcyi urzadzenie to stanowić będzie wielką dogodność.

Wyścig rękodzielników. Konknrs kowalski odbył się niedawno w Detroit, stolicy północno-amerykańskiego państwa Michigan. Do wyścigu na kowadła stanął Marcin Dunn z Oxfordu w stanie Nowy Jork i Jan Campbell z Toronto, w Kanadzie, była to tedy niejako walka między Anglią a Ameryką Za arenę popisu wybrano scenę miejscowego teatru, która zamieniona została w wielką polową kuźnię. Nie brakło odpowiednich dekoracyj, a wszystkie miejsca były wykupione, tak, jak na występach Patti. Oryginalny ten sport wzbudzał powszechne zajęcie, całe miasto mówiło tylko o boju na kowadła. O godzinie 8 min. 21 zaczął się wyścig, a o godz. 10 skończył się zwycięstwem Ameryki. Dunn skończył swoją setną podkowę, gdy tymczasem Campbell zdołał ich nkuć tylko 94. Publiczność przyjęła zwycięzcę owacyjnemi oklaskami, a przyjaciele nrządzili na jego cześć wielką owacyę.

Legenda o kolczykach. Starożytna legenda wschodnia w następujący sposób wyjaśnia pochodzenie noszenia kolczyków. Sara, żona Abrahama, była bardzo piękną, nie miała jednak potomstwa, wskutek czego zobojętniała dla męża, który też zaczął ją zdradzać dla swojej słnżebnicy Agary. Natnralnie Sara zapałała straszną zazdrością i poprzysięgła zemścić się nad swoją rywalką przez oszpecenie jej nrody. Abraham starał się uspokoić żonę i odwieść ją od powziętego zamiaru, gdy jednak nic nie pomagało a przysięgi złamać nie było można, obmyślił on następujący kompromis: zamiast zeszpecenia twarzy Agary, postanowiono poprzekłówać jej uszy. Spełniono wyrok. Abraham, chcąc nagrodzić czemś cierpienia Agary, w przebite uszy powkładał jej złote kółka. I cóż? Sara, widząc jaki to sprawia efekt, zażądała, aby i jej natychmiast przekłnto uszy i powkładano złote kółka. Za przykładem Sary poszły jej służebne i niewolnice i tym sposobem ustalił się zwyczaj noszenia kolczyków, który dotrwał do naszych czasów.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało w słnżbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku grnntowego geometrów ewidencyjnych I klasy: Aleksandra Fellnera i Adama Czajkowskiego starszymi geometrami ewidencyjnymi, pierwszego dla Drohobycza, drngiego dla Tarnopola; dalej geometrów ewidencyjnych II klasy: Mieczysława Niewiadomskiego i Maryana Głaczyńskiego geometrami ewidencyjnymi I klasy, pierwszego dla Kamionki Strumiłowej, a drngiego dla Buczacza; w końcu adjutowanego elewa ewidencyjnego Ludwika Musiała geometrą ewidencyjnym II klasy dla Bohorodczan.

Podziękowanie. Z Suchy otrzymnjemy następujące pismo:

Hr. Branicka już po raz trzeci młodzieży szkolnej sprawia uciechę urządzaniem majówek własnym kosztem. I tak z końcem zeszłego miesiąca odbyła się tegoroczna majówka. Urządzeniem tej zabawy zajęły się pp. Drapellowie wraz z córkami, p. Winklerowa i p. Maszewska z córką. Też panie z całem poświęceniem zajęły się żmndną pracą obsługiwania 240 dzieci. Za ten czyn szlachetny imieniem dziatwy szkolnej składa podziękowanie na tem miejscu pani hrabinie i wszystkim paniom godspodyniom tej zabawy

A. Rudnicki,
kierownik szkoły.

Repertoar teatralny.

W sobotę 4 sierpnia: Po raz drngi „Wagabunda“, operetka w 3 aktach Zellera.

W niedzielę 5 sierpnia: „Don Cezar“, operetka w 3 aktach Dellingera. Pierwszy występ panny Ryglewskiej, artystki-śpiewaczki teatrów warszawskich.

W poniedziałek 6 sierpnia: Na dochód członków chóru i orkiestry: „Baron cygański“, operetka w 3 aktach Straussa.

Echa kąpielowe.

Z Zakopanego od naocznego świadka nieszczęśliwego wypadku księdza Dobrowolskiego z Gniezna otrzymujemy następnjące pismo:

Kuryer Poznański w Nr. 172 opisując nieszczęśliwy wypadek, który spotkał księdza Dobrowolskiego z Gniezna podczas przeprawiania się od węgierskiej granicy przez „Rysy“ do Morskiego Oka, podaje, że z pierwszą pomocą pospieszyli dwaj Wielkopolanie pp. M. i W. — zaś o innych osobach nawet wzmianki nie ma.

Zakopańskim gościom wiadomo, że podczas wypadku tego było w schronisku n Morskiego Oka więcej osób, przeważnie z Krakowa, a te wobec powyższego opisu spotkaćby mógł zarzut, że były bezczynnemi widzami nieszczęścia.

Jakkolwiek pomoc w wypadkach nieszczęśliwych jest obowiązkiem ludzkości, a rozgłaszanie udzielonego ratunkn uważam za niewłaściwe, jednakże w obecnym razie chodzi o sprostowanie podania *Kuryera Poznańskiego* i zapobieżenie zarzntom nieuczynności Krakowian. Byłem naocznym świadkiem całego zajścia, pomijam drobne niedokładności korespondencyi *Kuryera Pozn.* i tylko główny fakt ratunku opiszę.

Gdy ludzie wysłani z schroniska o godz 6 wieczór, powrócili o 11 w nocy z księdzem Dobr., objęli natychmiast czynności chirurgów pp. Władysław Kulczyński i Kazimierz Bobek, profesorowie gimnazyalni z Krakowa, — z prawdziwem poświęceniem i podziwienia godną zręcznością, własnoręcznie obmyli księdza, zaschłą krwią na całej głowie i twarzy do niepoznania oblepionego, odsznkali wszystkie rany, a oczyściwszy je, okłady zimną wodą położyli i dopiero po ukończenin tego doraźnego ratunku i pouczeniu górali, jak mają z kompresami w ciągu reszty nocy postąpić, udali się około godz. 1 na spoczynek. Czynność tę uskutecznili wymienieni panowie wyłącznie sami, posługnjąc się góralami tylko przy dostarczaniu wody.

Zaręczam także, że inni goście nie byli tak bezczynni, jakby z opisn *Kur. Pozn.* zdawać się mogło.

Właściciel apteki w Zakopanem p. K. Homme z powodu opisanego w dzienniku naszym wypadkn niedbalstwa w obsłużeniu publiczności, które się trafiło 15 z. m., pisze do nas co następnje: „Nie poczuwam się do winy, gdyż aptekę dopiero 16 lipca w zarząd mi oddano, a więc o dzień później, niż się wydarzył wypadek. Wytłomaczoną jest rzeczą, że nie mając apteki nrządzonej i oddanej jeszcze, nie mogłem w niej być obecnym.“

W Rymanowie według ostatniej listy kąpielowej do 31 lipca bawiło ogółem 330 rodzin, czyli 852 osób. W przyszłą sobotę 4 bm. w nowej sali dworca gościnnego odbędzie się zabawa z tańcami, z której dochód przeznaczono na fundusz miejscowej kolonii wakacyjnej. Zabawę w sali poprzedzi zabawa na pięknej łące, zwanej „Gniewoszówką.“

Dział ekonomiczny.

Krajowa dyrekcya skarbowa ogłasza: Doszło do wiadomości władz skarbowych, że niektórzy handlarze wódki zamierzają celem obejścia (zarządzonego w § 99 ustawy o podatku od wódki z dnia 20 czerwca 1888) dodatkowego opodatkowania napojów spirytusowych — swoje zapasy tych napojów na mniejsze ilości po 10 litrów rozdzielić i innym osobom oddać je w przechowanie, tudzież że w tym celu zamawiają już flaszki i inne odpowiednie naczynia z takiemi zamknięciami, któr by zapobiegały niespostrzeżonemu otwarcin tychże flaszek i naczyń przez osoby, którym te w przechowanie oddane zostaną.

Postępowanie takie stanowi ukrócenie dochodów skarbowych, przewidziane w § 99 ustępie 10 wyżej powołanej ustawy, a każdy, który w tem nkróceniu w jakikolwiekbądź sposób bierze ndział, lnb przy spełnieniu tegoż jest pomocnym, odpowiada według § 137 nstawy karnej na przestępstwa dochodowe za grzywny, które odnośni handlarze wódki, sprawcy wzmiankowanego przekroczenia będą ponosić.

Wobec tego widzi się c. k. krajowa dyrekcya skarbn spowodowaną zwrócić niniejszem uwagę na surowe postanowienia karne §§ 82, 96 i 99 ustawy o podatkn od wódki z dnia 20 czerwca br. i przestrzedz przed podobnem postępowaniem.

Przy tej sposobności zwraca się także uwagę wszystkich interesowanych, że według § 99 l. 1 powołanej ustawy o opodatkowaniu wódki tylko dla całego gospodarstwa domowego (domn, rodziny), a nie dla każdego członka gospodarstwa (domu, rodziny) zapas alkoholu aż do 10 litrów wolny jest od dodatkowego opodatkowania.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek dnia 30 czerwca 927.280 złr. 30 ct. Przybyło od 1 do 31 lipca 190.585 złr. 90 ct. Razem 1,117.866 złr. 20 ct. Zwrócono od 1 do 31 lipca 141.679 złr. 85 ct. — Stan wkładek dnia 31 lipca 976.186 złr. 35 ct.

Towarzystwo zaliczkowe. Sprawozdanie za miesiąc lipiec:

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 68.352 złr. 9 ct., wpłynęło 1 273 złr., zwrócono 74 złr. 6 ct. Stan z końcem miesiąca 69.551 złr. 3 ct.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 104.171 złr. 27 ct.; wpłynęło 20.827 złr. 4 ct., zwrócono 9.427 złr. 17 ct. Stan z końcem miesiąca 115.571 złr. 14 ct.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 246.703 złr. 51 ct.; spłacono 84.608 złr. 36 ct., udzielono nowych 91.455 złr. Stan z końcem miesiąca 253.550 złr. 15 ct.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 31 lipca. Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 8240 sztnk nierogacizny, w tem z Galicyi i Bukowiny 4904 sztnk, z Węgier 3336 sztuk.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 44 do $45^1/_2$ ct. wyjątkowo po 46 ct., za towar średni po 39 do 42 ct., za lekki po 34 do 38 ct., za prosiaki po 30 do 38 ct. za kilogram żywej wagi bez podatkn konsumcyjnego.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu nbiegłym było: 4908 sztuk bydła rogatego po 49 do 59 złr. za cetn. metr.; 780 sztuk cieląt zabitych po 24—56 cnt. za kil. i 2398 żywych po 22 do 48 cent.; 308 owiec zabitych po 26 do 46 za kilgr. i 6734 owiec żywych po 7 do 24 złr. za parę; wreszcie 317 sztuk świń zabitych po 36 do 50 ct. i 10.151 żywych po 27 do 46 ct. za kilo bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 2 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740,7 mm	741,4 mm	739,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+21°,9	+19°,4	+25°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	WNW 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	77%	92%	71%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	7	10	6

Uwagi: Barometr wolno opada przy zmiennych kiernnkach wiatru. Stan zachmnrzenia pozostaje zmienny, od czasu do czasn deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 2 sierpnia. *Laenderbank* zaprzecza twierdzeniu, jakoby poczynił był jakiekolwiek propozycye w sprawie propinacyjnej.

Wiedeń, 2 sierpnia. Całe ministerstwo austryackie rozszerzyło pod własną odpowiedzialnością ustawę wyjątkową o zawieszeniu sądów przysięgłych na okręgi sądowe: Wels, Praga, Bruex, Giczyn, Młody-Bolesławiec, Liberec (Reichenberg), Berno, Ołomuniec, Nowy Iczyn, Grac, Loeben, Celowiec (Klagerfurt).

Wiedeń, 2 sierpnia. Otrzymuję z dobrego dyplomatycznego źródła następującą wiadomość: „Można na pewno liczyć, że cesarz Wilhelm, który mieszkać będzie w pałacu niemieckiej ambasady w Rzymie, odwidzi będąc w Rzymie także papieża. Wizyta ta jest bowiem już rzeczą postanowioną. Prawdopodobnem atoli jest, że razem z cesarzem niemieckim uda się w połowie października także cesarz Franciszek Józef do „wiecznego miasta“. O włoskiej podróży cesarza austryackiego pisano i mówiono już bardzo dużo. Była ona kilka razy na seryo projektowaną, ale zawsze rozbijał się projekt podróży o szkopuł, żeby nie obrazić uczuć papieża. Otóż co do tego przedstawia się obecnie położenie bardzo korzystnie, ponieważ cesarz Franciszek Józef urządziłby się z odwiedzinami w Rzymie tak samo jak cesarz Wilhelm, mianowicie odwidziłby papieża i zarazem króla Humberta, mieszkając w pałacu austryackiej ambasady w Rzymie, tak jak cesarz Wilhelm w ambasadzie niemieckiej. Zanim cesarz Wilhelm uda się do Rzymu, przybędzie pierwej do Wiednia, co prawdopodobnie nastąpi 9 lnb 10 października. Przedtem, mianowicie we wrześniu lub nawet jeszcze z końcem sierpnia, złoży cesarz niemiecki wizyty na dworze belgijskim, holenderskim i angielskim.

Buda-Peszt, 2 sierpnia. Dzisiejszy *Pester-Ll.* w korespondencyi z Wiednia mówi, że przyczyną przypuszczalnego ustąpienia ministra Gautscha jest niezałatwienie ustawy o władzach akademickich.

Berlin, 2 sierpnia. Krupp założył w Jekaterynosławiu wielką fabrykę dla dział z lanej stali.

Berlin, 2 sierpnia. Cesarz Wilhelm wczoraj wieczór o godzinie $5^1/_2$ wrócił do Poczdamu.

Nat. Ztg nkończoną właśnie podróż cesarza nazywa pierwszą częścią tegorocznych wizyt u sąsiednich monarchów.

Paryż, 2 sierpnia Pani Adam ogłasza w *Nouvelle Revue* tajne sprawozdanie Bismarka, złożone cesarzowi Fryderykowi o małżeństwie cesarzewiczówny Wiktoryi z księciem Aleksandrem Battenbergiem.

Paryż, 2 sierpnia. W kilku miejscach powrócili robotnicy do pracy.

Fontainebleau, 2 sierpnia. Z okazyi przybycia prezydenta Carnota na dłuższy pobyt miasto ozdobione chorągwiami.

Londyn, 2 sierpnia. Wedle pewnych tu otrzymanych wiadomości Porta, ulegając wpływom ambasadorów niemieckiego, rosyjskiego i francuskiego przygotowała w sprawie bułgarskiej notę okólną, która już temi dniami ma być wręczoną mocarstwom, na traktacie berlińskim podpisanym.

Rzym, 2 sierpnia. Pełnomocnik rosyjski Izwolski odjechał do Szwajcaryi na dwa miesiące.

Rzym, 2 sierpnia. Papież przygotowuje encyklikę do biskupów wschodnich.

Rodzina Crispiego odjechała do Karslbadu, — sam Crispi pozostał we Włoszech.

Melbourne w Australii, 2 sierpnia Wczoraj otwarto tu wystawę powszechną.

Wiedeń, 2 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe o godzinie 1 w południe.) Akcye kolei Karola Ludwika $214^1/_2$ —. akcye towarzystwa kolei państwowej 248, lombardy $102^1/_2$, rubel $117^1/_4$, węgierska renta złota $101^1/_2$, papierowa 91·25.

Giełda zbożowa mimo fluktuacyi trzyma się dość wytrwale. Pszenica na jesień z początku giełdy 8·—, później 7·90 złr.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 2 sierpnia 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	80
Zjednoczony dług w srebrze	82	45
Austryacka renta złota	111	—
5% austryacka renta (marcowa)	96	95
Akcye banku austro-węgierskiego	867	—
Akcye kredytowe	313	20
Londyn	123	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	74
Dukaty austryackie	5	80
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	20

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 10 do 6 bezpłatnie.

Kraków, dnia 2/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	116 25	117 25
Marki niemieckie za 100 mar.	60 —	60 70
20-to frankówka złota	9 70	9 80
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 25	104 25
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 30	94 30
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	94 25	95 25
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 70	101 60
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 50	99 40
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 40	99 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 —	91 —

Lwów, dnia 1/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89 40	91 —
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 50
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 1/8
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90 —	89.75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	97 90	98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 20

Wiedeń, dnia 1/8.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 15	81 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 20	82 40
4% „ „ złota „ „ 100	111 —	111 15
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 80	96 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 50	134 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 10	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	— —	— —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 50	169 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	158 25	158 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 45	101 65
5% „ papierowa „ „ 100	90 80	91 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115	115 50
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	130 80	131 30
„ „ „ 50 „ „ „ 100	130 50	131 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 90	125 30

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 50	104 20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 70

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 25	120 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 70
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 85	34 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 30	20 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 —	94 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	99 80
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 1	101 30
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98 75	99 25
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 7	101 10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 60	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	94 40	94 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 25	101 60
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 6	102 15
4% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 —	100 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 80	100 4
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 60	102 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	8 40	82 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 —	90
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 —	100 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 50	146 25
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 20	99 70
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 60	99 10

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 80	9 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 75	184 25
Klary „ 40 „ m. k.	— —	55 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	—
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21 —	21 40
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	58 25	59 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 —	18 40
„ węgier. „ 5 „ w. a.	11 90	12 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	32 —	33 25
$4^1/_2$% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140 —	142 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
56·—	Anglobank na 200 złr.	109 —	109 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	93 25	93 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	312 40	312 70
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	307 50	308 —
30·—	Laenderbank „ 200 „	219 —	220 50
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	867 —	869 —
12·—	Unionbank „ 100 „	211 —	211 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182 75	183 25
117·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2495	2500 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	214 —	214 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	220 50	221 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	141 15	141 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 75	192 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 50	180 50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	249 50	249 90
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	103 25	103 75
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	399 —	401 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 85	5 85
20-to Frankówki „ „	9 75	9 76
20-to Markówki „ „	12 06	12 08
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 07	10 09
Funty szterlingi „ „	12 33	12 38
Banknoty włoskie „ „	48 55	48 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	117 —	117 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.